ALEKSANDER

FREDRO

DAMY i HUZARY

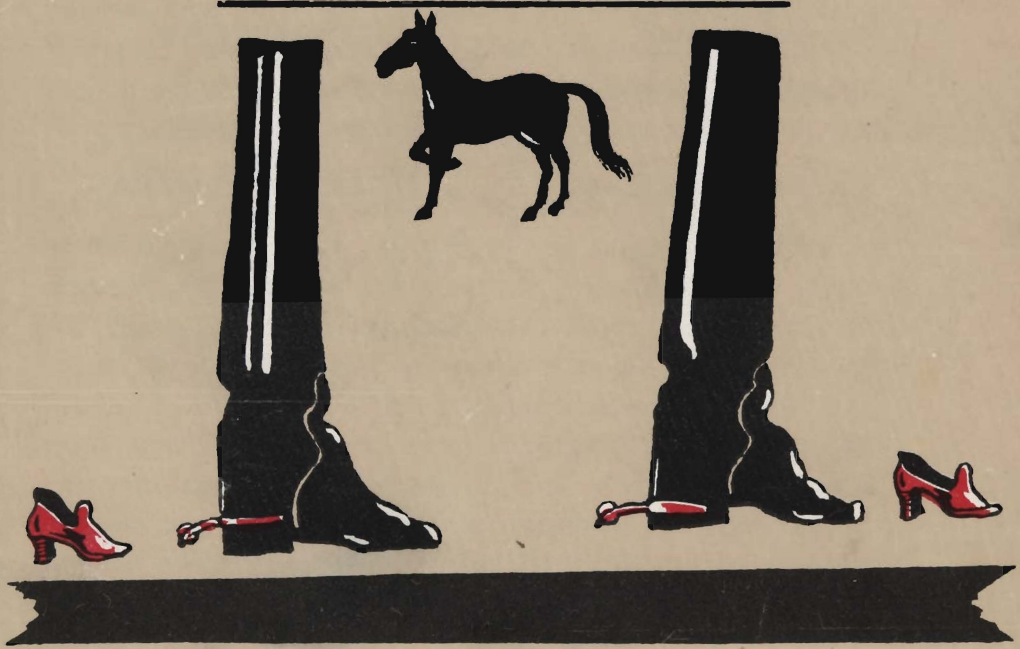

Dyrektor i kierownik artystyczny — BOHDAN CYBULSKI

Zastępca dyrektora — MIECZYSŁAW BUCIK

Kierownictwo literackie — JERZY ŻUREK
MAGDA RASZEWSKA

Kierownictwo muzyczne — BOGUSŁAW SCHAEFFER

ALEKSANDER FREDRO

Szlachta polska, wiecznie młoda, nie podstarzała się doświadczeniem nawet na zwłokach własnej ojczyzny; wszystkie zalety i wszystkie wady właściwe młodości wieku ludzkiego ona połącza w sobie. Skora do szlachetnego uniesienia, do poświęcenia, prowadzącego częstokroć w męczeństwo, nie ma tej wytrwałości, którą tylko dobrze pojęte i dobrze rozważone idee wydać z siebie mogą; nie zastępuje jej nawet uporem, uporem czasem zbawiennym w sprawie publicznej. W zapale stawia na kartę majątek i życie dla celu, dla którego w spokojnym położeniu duszy najlichszej przyjemności wyrzec się nie umie. Nie mogła szlachta dotąd schwycić stanowiska w swojej niewoli między szalonym zuchwalstwem a podłącą uległością. Albo bundiuczy się i grozi, albo kłania się i łasi, ale jej groźba nie na sztych zaprzysiężona, a uprzejmość uniżona z dobrotliwej jej tylko natury wypływa. Dlatego mylą się ci z naszych nieprzyjaciół, którzy Polaków oskarżają o fałsz lub podłość — ni jedno, ni drugie nie ma tu miejsca. Polak nie pamięta swojej szkody, zapomina więc i kto jej przyczyną, a będąc przyjacielskim, gościnnym, lubiącym bawić się, a nade wszystko traktować, progom swojego domu nadaje własność Lethy. Otwiera objęcia nieprzyjacielowi (mówię tu o nieprzyjacielu zasad, a nie osobistości — ogólnym, a nie indywidualnym); otwie-

ra objęcia i dłoń ściska, nie aby go fałszywą pieszczotą uśpił, nie aby korzyść u możniejszego wyłudził, ani też, że nie jest zdolnym uczuć zniewagi, ale dlatego jedynie, że będąc z nieprzyjacielem, łatwo o przyjaźni zapomina. Nienawiść w narodzie lub rodzie dziedziczna, wywołująca koniecznie zemstę u południowych ludów, jest dla Polaka męczącym uczuciem. „Wybijmy się — woła — a potem kochajmy się, póki się znowu nie wybijemy, aby się kochać znowu". Naród ujarzmiony przemocą, tylko w jarzmie trzymany, nie ma innego zadania względem swoich panów, póki ci są mocniejsi, jak strzec święcie w tajnikach serca wiarę swoją i te przykazania, które niegdyś Bóg nam i osobno każdemu narodowi udzielił. W stosunkach zaś ze swoimi władzami zachowywać się musi tylko biernie, stać zawsze przed nimi jak kamień grobowy zamordowanego, jak opoka, której nie zmiękczą pieszczone słowa albo rozgrzeją lubieżne uściski, która martwością swoją straszyć powinna na jawie i we śnie nieprawnych swoich zdobywców, grozić, że ich kiedyś swoim przyrodzonym ciężarem na miazgę rozgnieść może. To jest nasze zadanie. Kajdany i uśmiechy znać się nie powinny. Ale my zamknąć się w sobie nie umiemy, nie umiemy oprzeć się pokusie, co się nam czasem jak kwiat przy drodze nastręcza albo którą nam nigdy nie drzemiący wróg zdradliwie podsuwa.

Przy zaborze Galicji szlachcie polskiej, senatorom Rzeczypospolitej, elektorom królów, piastunom konfederacji, rzucił pan nowy — szychowe grafostwa, baronostwa, szambelaństwa i owe dygnitarstwa Korony Galicji, Korony Lodomerii! — wiatrem nadęte pstrokate pęcherze, których nie ceni ten, co daje, wstydzi się ten, co bierze, a drwi, kto w Boga wierzy. Rzucił pan — chwycono trutkę, a w narodzie, niewolą zrównanym, powstała nowa szizma, szizma bez treści, bez jądra, a co gorsza, niestety, przedmiot nie wstrętu, ale zawiści.

„Trzy po trzy" wersy 5394-5495 (Pisma wszystkie t. X, PIW 1968)

O przyjaźni

Wyjąwszy głupich, których świat zawsze lubi, bo po nich może skakać jak koza po drzewie — i o tych nie mowa — znałem ludzi uczciwych, ale niedelikatnych, lubiących gości w domu, ale nie trudniących się nimi, upartych, despotycznych w zdaniu, obojętnych nareszcie na wszystko, co leżało za granicą ich domu — a jednak więcej mieli przyjaciół jak ci drudzy, również uczciwi, ale grzeczni, lękający się uchybić komu bądź, stać się natrętnym lub niedelikatnym, ludzie gorliwi w radzie i nigdy obojętni tak w prywatnej jak i w publicznej sprawie. Znałem ludzi zimnych, nie dbających o niczyją przyjaźń, egoizm charakteru nieczystego, nie ceniących nawet miłości żony i dzieci, a jednak świat ich lubił. Znałem zaś uprzejmych, miłych, wymowy mlekiem i miodem płynącej, a wszystko nadaremnie. Ściska ręce, całuje z jednej i drugiej strony, a czasem i trzeciego całusa suplementarnego nie szczędzi — nie zapomni nigdy niczyich imienin — sześć tysięcy biletów wizytowych rozdaje co roku, sprawunki robi, listy pisze, poradzić lubi, a nawet czasem pożyczyć pieniędzy, a jednak ludzie go nie lubią. Zrozumże tu, proszę.

W jakiejś operetce Bogusławskiego śpiewa jakiś moralista: „Pochlebiaj, a będziesz szczęśliwy". Można by dodać: „i będziesz lubiony". Miałożby to być słowem zagadki? Bądź

OBSADA

ALEKSANDER FREDRO

DAMY *i* HUZARY

Obsada:

ORGONOWA — **Zofia Bielewicz**
ANIELA — **Nina Grudnik**
DYNDALSKA — **Irena Dudzińska**
ZOFIA — **Jolanta Olcha**
ZUZIA — **Joanna Dobrzańska**
FRUZIA — **Maria Maj**

JÓZIA — **Elżbieta Piwek**
MAJOR — **Jerzy Smyk**
ROTMISTRZ — **Ryszard Zieliński**
KAPELAN — **Zbigniew Bebak**
PORUCZNIK — **Bogdan Słomiński**
GRZEGORZ — **Zdzisław Łęcki**
REMBO — **Mirosław Smolarek**

Inspicjent — **Katarzyna Mileszko**

Sufler — **Teresa Zielińska**

REŻYSERIA — **MIKOŁAJ GRABOWSKI**

SCENOGRAFIA — **JAN BANUCHA**

Premiera: 22 luty 1981

jakim chcesz, ale pochlebiaj. „Pochlebstwo, choć się rzekomo odrzuca, smakuje przecie" — powiedział ś. p. Andrzej Maksymilian Fredro. Ale jakie ma być pochlebstwo, jak i gdzie go użyć, w tym sztuka, w tym rozum. Są pochlebstwa czynne i pochlebstwa bierne. W rzędzie tych ostatnich najgłówniejsze: „Nigdy nic lepiej nie wiedzieć jak ten, któremu podobać się trzeba". A jeżeli zależy ci na tym, aby twoje zdanie przemogło, wykręcajże tak, abyś nigdy nim nie zwyciężył, ale raczej nim uległ.

Mówią, że trzeba kochać przyjaciół i z ich wadami. Ja utrzymuję, że się ich kocha właśnie dla ich wad. Ty nie wiesz tego — ja niemiły w tym, a ty w tamtym — więc kwita — równość. Człowiek doskonały we wszystkim, gdyby się i znalazł na świecie, mógłby być uwielbiany, możnaby z niego wielkie ciągnąć korzyści, ale pożycie z nim byłoby pewnie najnieznośniejszym. Obok doskonałości nasza indywidualność spadłaby niżej zera. A jak to bajka powiada: „Ma własną i ptak".

„Trzy po trzy", wersy 4428-4464 (Pisma wszystkie, t. XIII, PIW 1968)

O miłości

Spokojności mojej duszy zdajesz się nie wierzyć, powiadasz, że jest powierzchowną, że jeszcze nie zgasła iskierka miłości, która w płomień tyle razy już wybuchnęła. Nie przeczę, że więcej razy może kochałem, jak kto inny, nie przeczę, że jeszcze kochać będę, ale teraz jestem zupełnie spokojny... Jeżeli nawet będę się kochać, bądź pewnym, że bardzo roztropnie. Pierwsza tylko miłość — podług mnie — niebezpieczną stać się może rozsądkowi, ale zarazem jest największą rozkoszą w życiu. Cóż może wyrównać temu lubemu marzeniu, że wiecznie będę kochany, że wiecznie kochać będę. Cóż wydać, cóż naśladować może nieśmiałość nowego serca. Złączenie się duszy z duszą skrytym węzłem, nie przewidując go wprzódy. Jestem, jestem kochany! Wielkie słowo! Sam sobie je powtarzam i ledwie śmiem wierzyć mojemu szczęściu. Napawam się rozkoszą — żyję cały w obecności — przeszłość i przyszłość niczym jest dla mnie. Gdzie wzrok posunę, wszędzie spostrzegam coś stosownego z czuciem, które mnie zajmuje. Obrzydła każda inna uciecha. W miłości tylko naszej wszystkiego źródło mieć chcemy — cóż więcej wznieść może duszę, cóż zapałem przejąć zmysły, jak pierwsza miłość. Śmierć jest niczym, łza, którą wyciśnie, nagradza przyszłe cierpienie. Przestać kochać, jest rzecz nie do pojęcia, być zapomnianym — nieznaną trwogą...

Wiele ma w sobie słodyczy i miłości, raz, drugi lub trzeci wzniecona — lecz znanemi już stopniami przechodzą. Czucie zostawia w duszy miejsce dla rozwagi, której dawniej za pierwszą miłością nie było. Sądzę przez porównanie. Jeżeli raz kochałem, byłem kochany, i raz zapomniałem, byłem zapomniany — może się to stać i tą razą, mimo uniesienia momentalnego; ta prawda często się odzywa i nieufność sprowadza. Szczerość ustępuje, nie miłość już mnie wiedzie, ale ja miłość wiodę. Ukrywam nadto, okazuję gdzie trzeba, mierzę podług wzajemności — słowem, sztuka przyłącza się do wrodzonego czucia. Kto pierwszy raz się kocha, jest jak ciemny, co wzrok odzyskał; kędy krok zwróci, wszędy zachwycające przedmioty, wszędy dusza jego nad siebie się wynosi. Błękit nieba, kryształ wody, zieloność drzewa, barwa wioski, wszystko go dziwi, bawi, rozkoszą napełnia. Ach, i nam, cośmy nigdy strasznego ciemnoty wzroku nie dozna-

li nieszczęcia, pięknym, zachwycającym jest widok natury! Nie ma dość zepsutego człowieka, by był nieczułym na jej wdzięki. Ale cóż znaczą te czucia w porównaniu do tych, których doznają pierwszy raz je widząc. Takie, kochany Maksymilianie, jest moje zdanie o miłości. Nie mówię tu o miłości małżeńskiej, inną ona jest całkiem, inne sprawia rozkosze, mniej żywa, ale trwalsza i w swoim sposobie nieporównana. Lecz inną razą o tem.

z listu Aleksandra Fredry do brata Maksymiliana, 18 XI 1819, (Pisma wszystkie, t. XIV, PIW 1968, s. 58)

W REPERTUARZE

DUŻA SCENA	MAŁA SCENA
Beaumarchais	Jan Kochanowski
WESELE FIGARA	ODPRAWA POSŁÓW GRECKICH
Wiliam Szekspir	David Williamson
WIECZÓR TRZECH KRÓLI	PRZEPROWADZKA

NAJBLIŻSZE PREMIERY

DUŻA SCENA	MAŁA SCENA
Jerzy Żurek	Federico Garcia Lorca
PO HAMLECIE (prapremiera)	DOM BERNARDY ALBA

PRACOWNIE TECHNICZNE

Kierownik techniczny	— Jan Balcerek
Z-ca kierownika	— Andrzej Wójcik
Główny mechanik	— Ireneusz Podhalański

KIEROWNICY PRACOWNI

Krawiecka	— Teresa Kawa i Kazimierz Birecki
Malarska	— Witold Warmuzek
Stolarska	— Joachim Wystup
Elektroakustyczna	— Bronisław Zamkotowicz
Tapicerska	— Ryszard Piotrowski
Perukarska	— Paweł Stelmach
Modelatorska	— Aleksander Łakomski
Szewska	— Gerard Mróz
Ślusarska	— Zbigniew Rudawy
Brygadier sceny	— Zdzisław Wolny
Operator światła	— Grzegorz Cwalina
Rekwizytor	— Alina Trybiłło
Brygadier zespołu montażystów	— Jerzy Kośniewski

Fotograf teatralny — Kazimierz Nowakowski

Redakcja programu — **MAGDA RASZEWSKA**
Opracowanie graficzne — **WOJCIECH WOŁYŃSKI**

Biuro Obsługi Widzów, Plac Lenina, tel. 359-41, 390-82, przyjmuje zbiorowe zamówienia na bilety.

Druk: Opolskie Zakłady Graficzne im. J.Łangowskiego, zam. 0334-1101-81, 2500

J-2/90

CENA 10 zł